

ISTNIEJESZ - BĄDŹ!
Rozmowy z Mędrcem
Nisargadattą Maharajem
(1978 – 1980)
cz. 1
przekład polski
Szkoła Jogi Klasycznej Ramanadom Polska

Z przedmowy

Książka ta składa się z dwóch części: pierwszą stanowi szesnaście spotkań, jakie miały miejsce między rokiem 1978 a początkiem roku 1980, w których zostały przedstawione główne punkty nauki Maharaja. Następnie – najważniejsze punkty mojego własnego spotkania z *Sat-Guru*, które odbyło się między 25 października a 15 listopada 1980 roku. W tłumaczeniu tym szczególnie zależało mi na zachowaniu prostego i energicznego charakteru słów Maharaja. Sądzę, iż ważne jest podkreślenie piorunującego charakteru odpowiedzi Maharaja, odpowiedzi "wytryskujących z niego z wielką intensywnością, nierzadko wcześniej, niż tłumacz zdążył do końca przetłumaczyć pytanie na marathi. Większość rozmówców posługiwała się angielskim "przybliżonym", co tłumaczy powtórzenia. Trzeba również zdawać sobie sprawę ze zmiany rozmówcy w trakcie omawiania tej samej kwestii. Śri Nisargadatta, mimo iż dotknięty rakiem gardła, nie chciał niczego

zmienić w swym codziennym życiu, w niektóre dni jednak był bardzo słaby i mówił mniej. Trzeba zatem – szczególnie w części drugiej – zdawać sobie sprawę a długich chwil ciszy, oddzielających wypowiedzi Maharaja, które czytającemu mogą się wydawać pozbawione logicznego związku.

Nie jestem ani pobożny, ani niewierzący;
nie żyję według rozkazów ani według mego rozumu;
nie jestem ani mówcą, ani słuchaczem;
nie jestem ani sługą, ani panem;
nie jestem ani wolny, ani uwięziony;
nie jestem ani przywiązany, ani odwiązany.
Nie jestem oddalony od nikogo; nie jestem bliski nikomu.
Nie pójdę ani do piekła, ani do nieba.
Pracuję na całego, a przecież jestem poza wszelką pracą.
Niewielu mnie rozumie; kto mnie zrozumiał, trwa w pokoju.

Kabir

1.

Maharaj: Niektórzy z was mówili o nauce. Mistycyzm nie jest naukowy. Nauka coś odkrywa lub wytwarza, mówi wam w jaki sposób wyprodukować to, co odkryła, jak tego używać, jak to przechowywać lub nawet – jak się tego pozbyć. Produkt jest doskonale znany i został stworzony w sposób naukowy. Mistycyzm jest zainteresowany nami samymi. My się pojawiliśmy i świat się pojawił w sposób nagły. Dlaczego? Tego nie wiemy, tym nie mniej wytężamy się, by to odkryć. Czym jesteśmy my, czym jest świat i jakie są nasze wzajemne relacje? Nie mamy pojęcia, ale przyswajamy sobie przekonania, wyrażone przez tego czy owego. Lub ograniczamy się do wierzenia w to, co powiedzieli nam rodzice: "jesteś tym i tym". Kończymy zaś na tym, że jesteśmy związani całym szeregiem relacji, skonstruowanych wyłącznie na podstawie tego, co zostało zasłyszane.
To uprzytomnienie sobie istnienia, stwierdzenie faktu "jestem" pojawiło się spontanicznie. Dzisiaj "jesteśmy", tak jak "jest" wschodzące słońce. To istnienie jest samo w sobie rodzajem

doświadczenia. Przed narodzinami nie istniało doświadczanie; doświadczenia pojawiły się dopiero wraz z pojawieniem się "jestem", tej przytomności, tej istności.
Następnie odkrywacie, że to istnienie, ta przytomność wyrażona przez "jestem" stanowi przyczynę wszelkich radości i wszelkich cierpień. Rodzi ona również wszelkie wasze potrzeby; na tym poziomie istnienia wszystko to jest nieuniknione. Ta konstatacja "jestem", ta wewnętrzna wiedza, powodująca tyle ruchów, potrzeb, wymagań – czym to jest? Czym jest ta tożsamość? Musicie to znaleźć. Jeśli życzycie sobie objaśnień, zadawajcie pytania, ale wyłącznie na ten temat.
Rozmówca: Skoro nie jest się ani ciałem, ani wyobrażeniami, chodzi o to, by odkryć, czym się rzeczywiście jest. Czy jest to doświadczenie wewnętrzne?
Tłumacz: "Jestem" samo w sobie jest doświadczeniem i wiedzą.
R: Czy osiągnięcie doświadczenia "jestem" prowadzi do stanu ciągłego istnienia?
M: Jeśli intensywnie obserwujesz, jeśli rozumiesz przebudzenie się tego istnienia i jego późniejsze zniknięcie, rozpłynięcie się w źródle, wtedy – tak.
R: Obserwować?
M: Jeśli chcesz – użyj innego słowa. Tego, które bada, spostrzega; przebudzenie tej istoty jest wieczne, gdyż ty jesteś wtedy, gdy ta istota się pojawia, jesteś, gdy znika i byłeś, zanim się pojawiła. Bądź, pozostań w tym "jestem".
R: Gdy obserwuję "jestem", z nagła pojawia się nowy stan, jak sen. Próbuję się z niego obudzić, ale ten stan snu jest bardzo silny.
M: To, czego doznajesz w tym śnie na jawie, jest wynikiem utożsamienia się twojej przytomności, twojej istności z tym, co się zdarza.
R: Tak, rozumiem.
M: Twoja przytomność musi obserwować stan jawy, a również stan, który nazywasz stanem snu.
R: Ale ten świat snu istnieje, wyłania się sam z siebie, pojawia się.
M: Komu? Przytomności.
R: Ale gdy śnię, nie jestem obudzony.
M: Musisz odkryć, o jakim "ja" mówisz. Jakie jest to "ja", które

twierdzi, że jest przytomnością.
R: To powstaje we mnie.
M: Nawet to "ja" zniknie. Nawet ten przytomny stan obserwacji oczywistego "jestem" nie będzie już mógł powiedzieć "ja widzę", gdyż tam, gdzie "to" widzi, nie ma już "ja". "To" nie dysponuje żadnym instrumentem, pozwalającym powiedzieć "ja".
R: *Czy ty możesz jedynie widzieć sen?*
M: *Sen może być widziany jedynie przez twą przytomność, twoją istotę.* W twoim świecie tylko znaczenie i skuteczność owej przytomności są uwzględniane i doceniane. To jest ta mała przytomność, która stworzyła cały wszechświat, musimy ją jednak przekroczyć.
R: Rozumiem. Wszystkie rzeczy rodzą się w przytomności, wszystko pojawia się w mojej obecności, na łonie "jestem".
T: Zatrzymuję cię, aby wprowadzić małe uściślenie, gdyż mój angielski i twój angielski mogłyby sobie nie odpowiadać. Gdy tłumacząc Maharaja mówię o przytomności (ang. comsciousness, franc. conscience – przyp. tłum), idzie tu o poczucie istnienia, o to stwierdzenie "jestem". *Ale gdy* mówię o świadomości (ang. awareness, franc. presence), nie ma już "ja". Idzie tu o stan bezczasowy. W zasadzie tak właśnie się wyrażamy.
R: *Czy* przytomność jest względna, a świadomość jest używana dla określenia absolutu?
M: Postarajmy się zdefiniować te terminy. Czysta świadomość jest tym, co wiecznie góruje, w szczególności wówczas, gdy przytomność stapia się ze swym źródłem. Gdy nie ma już przytomności, zwycięża świadomość.
R: *Czy* świadomość jest ciągła?
M: Przytomność pojawia się i znika, świadomość jest zawsze.
R: *Czy* przytomność pojawia się na łonie świadomości?
M: Tak, jest ona początkiem i przyczyną dualizmu. Używamy słów dla potrzeb wzajemnej komunikacji, jednak żaden z tych stanów nie może być wtłoczony w formę słów i przekazany ci poprzez słowa, to jest niemożliwe.
Czym dysponujemy? Wyłącznie przytomnością. Jestem tą przytomnością, która stwarza swe własne światło, swą własną oświetloną przestrzeń mentalną. Nie jesteś niczym więcej niż tym, *Czit Bhaskar*, prymaryczną istnością, świetlistą, pierwszym objawianiem "jestem". Nie odczuwasz

jej ani ciałem, ani umysłem, ona pojawia się w sposób nagły. Nie ma słońca, ale w chwili, gdy pojawia się pierwszy promień, cały wszechświat zostaje oświetlony. Tak samo pojawia się *czit, "jestem" i wszys*, "jestem" i wszystko zostaje oświetlone., "jestem" i wszys
R: To jest jak eksplozja.
M: Nazwij to jak chcesz, ale bądź przekonany. Jedna mała iskierka może znienacka wywołać potężną eksplozję, a jej przyczyną będzie ta malutka iskierka. Zupełnie tak samo przyczyną twojego świata jest to malutkie "ja", to z jego przyczyny istnieje wszechświat. To objawienie "jestem" nie ma ani kształtu, ani rozmiarów, nie ma pragnień, jest tylko istnieniem.
Pierwszym przejawem jest zatem *Czit Bhaskar*, światło, którego istota jest sama w sobie ujawnieniem się istnienia. Można mu nadać inną nazwę, *Czidakasz* – niezmierzona cisza, bez formy i struktury, to znaczy przestrzeń, która jest wytworem twojej istoty *Czidakasz*..
Gdy twoja istota *Czidakasz* jest oświetlona przez *Czit Bhaskar*, przyjmuje kształt przejawionego wszechświata i jest zwana *Mahadakasz*. Ich relacja jest relacją rodzica i dziecka. Widzialny wszechświat jest tworzony ze świetlistości twej istoty i z ukształtowania przestrzeni twej istoty. Ten, kto ustala się w tej istności, w tym *Mahadakasz*, gdzie łączą się przestrzeń, światło, wiedza i wszystko, co istnieje, stanowi jedność z samym sobą. Wszystko stapia się w nim i odkrywa on swoją rzeczywistą tożsamość. Dotąd powinno dotrzeć twoje rozumienie siebie samego.Ten, kto zna swą prawdziwą tożsamość, nie będzie się łączył z zawodowym spirytualizmem, który pragnie jedynie robić pieniądze. Nie będzie handlował tym, co wie, gdyż zna wartość wszystkiego. Taka osoba faktycznie nie będzie już osobą. Ten, kto wie, że cały wszechświat jest stworzony przez jego własną istotę, nie może igrać duchowymi prawdami; on wie, że wszystko jest nim.
R: Stworzony, cały wszechświat ...?
M: Tak, cały wszechświat jest jego tworem. Trzeba, by moje angielskie słowa i twoje angielskie słowa wiernie sobie odpowiadały; bądź czujny, gdyż inaczej nie zrozumiesz mnie właściwie. Świat nie został skonstruowany ani stworzony przez kogoś, on wytrysnął sam z siebie, ze

świadomości i nie posiada przyczyny. Czytałeś i studiowałeś Ewangelie, czy ten właśnie aspekt istnienia jest tam wspomniany? Musi być, ale w sposób ukryty.
R: Gdy czyta się słowa wypowiedziane przez Jezusa, takie jak: "bądźcie jednym z Ojcem", gdy mówi on: "Bóg, świat, człowiek i ja jesteśmy jednym" – myślę, że to oznacza to samo.
M: Czy skonsumowałeś tę wiedzę? Czy przetrawiłeś i przyswoiłeś słowa Jezusa?
R: Na początku źle rozumiałem i to stwarzało problemy.
M: Prawdopodobnie nie skonsumowałeś wszystkiego, nie zrozumiałeś.
R: Ostatnio jednak ponownie przeczytałem Ewangelie nowymi oczami i widzę, że u źródła, u korzenia nie ma różnicy pomiędzy tym, co ty mówisz a tym, co powiedział Jezus.
M: To samo pojęcie istnieje w buddyzmie Zen. Czy znalazłeś je w pismach buddyjskich, które czytałeś?
R: Tak.
M: Jeśli w Ewangeliach i w buddyzmie odkryłeś rzeczywistość swej natury, czy potrzebowałeś przychodzić aż tutaj?
R: Nie, w istocie nie.
M: Jezus Chrystus, Budda, Allach, Zen – wszyscy mówili o mnie, o mojej egzystencji, o mojej istocie. Wszyscy oni komentowali moją egzystencję, czy się zgadzasz?
R: Czyją egzystencję?
M: Moją egzystencję. Jaki inny awatar mówi tak jak ja? Kriszna, tak on również mówi o mnie. W *Bhagawadgicie* mówi on: "wszystkie istoty są wcieloną boskością", to znaczy, że sama moja przytomność stanowi jej przyczynę. Czymkolwiek będzie rzecz stworzona – ptakiem czy mrówką – góruje nad nią moja przytomność. Wszystko jest mną, wszystko jest tylko częścią mnie samego.
Przy tym wszystkim, jeśli wyobrażacie sobie, że odniesiecie jakąkolwiek korzyść z odkrycie swej prawdziwej tożsamości, bądźcie pewni, że nie dokonacie tego nigdy.
R: Mamy zatem uważać tę najwyższą wiedzę za pozbawioną wszelkiej wartości?
M: Jeśli żywicie przekonanie, że możecie wyciągnąć z tego odkrycia

jakikolwiek zysk, jeśli poprzez nie pragniecie coś zdobyć, powinniście porzucić to natychmiast, gdyż nigdy nie osiągniecie swego celu. Czym dysponowaliście sto lat temu po to, by istnieć, jakim narzędziem?
R: A czy ty to wiesz?
M: O, tak!
R: Czy ważne jest, by to wiedzieć?
M: Absolutnie tak, to jest bardzo, bardzo ważne.
R: Dlaczego?
M: Gdyż jest to podstawa wszystkiego. Gdyż idzie tu o korzeń wszystkiego, co jest. Przybyliście wszyscy z odległych krajów, aby zebrać się tutaj w nadziei odkrycia Wiedzy, ważnej i cennej wiedzy, ale ja mówię do was z tego, czego nie znam, z tego, czego nie wiem.
T: Maharaj mówi z punktu widzenia samej obecności, stamtąd, gdzie nie ma nawet poczucia "jestem".
R: Mówisz mi coś, czego nie znasz?
M: W stanie najwyższym nie ma mnie, nie ma żadnej zapamiętanej wiedzy. Ten głód, który was ożywia, musi zostać użyty do skonsumowania waszego lęku przed śmiercią. Musicie go pożerać nieustannie aż do czasu, gdy ten głód się uciszy. Ten lęk jest spowodowany chciwością istnienia, pragnieniem przedłużenia cennej przewagi – egzystencji. Kto ją nazywa przewagą? Cielesna przytomność. Staniecie się wolni dopiero wówczas, gdy wasz głód zostanie uśmierzony wskutek wyczerpania się lęku przed śmiercią. Esencją tego lęku jest: przedłużyć "jestem". W tym momencie nawet "jestem" żywi wasz lęk. Musicie się go pozbyć.
R: Czy chcesz powiedzieć, że z wyobrażenia "jestem" wynika również wyobrażenie, że pewnego dnia mnie nie będzie, natomiast jeśli nigdy mnie nie było, to nie ma lęku?
M: To nie to. Zrozum dobrze. Podczas gdy próbujesz, gdy dokonujesz wysiłku, by ugruntować się w swej istocie, ten proces staje się harmonijny. Staje się coraz bardziej czysty i "jestem" rozpływa się w jego najwyższej czystości ... a tam, cóż może pozostać? Czy rozumiesz znaczenie tego: czas połknął, pożarł, zabił czas?
R: To jest postęp, proces.
M: Czy ty wyszedłeś ze słów, czy też słowa wyszły z ciebie? Mówiłem

poprzednio o *Czidakasz*, wynikającym z twej istoty. Ta przestrzeń w jednej chwili wyłoniła się z twej istoty, ale to nie było *Czidakasz*, to dla twej wygody przypisano jej następnie słowo *Czidakasz*!!Dla *dżnaniego, mędrca, czystego świadka, wiedza, gdy się pojawia, może być tylko wiedzą uniwersalną. Używamy pojęć "poczucie jestem", "świadomość istnienia", "istność", ale dla dżnaniego nie ma już niczego indywidualnego, nie może on być niczym mniej, niż całością tego, czym jest. W moim wszechświecie nie istnieje sprawa narodzin ani śmierci. Czy znajdujecie ten rodzaj informacji w waszych Ewangeliach?*, mędrca, czystego świadka, wiedza, gdy się pojawia, może być tylko wiedzą uniwersalną. Używamy pojęć "poczucie jestem", "świadomość istnienia", "istność", ale dla nie ma już niczego indywidualnego, nie może on być niczym mniej, niż całością tego, czym jest. W moim wszechświecie nie istnieje sprawa narodzin ani śmierci. Czy znajdujecie ten rodzaj informacji w waszych Ewangeliach?

R: Tak, w słowach Jezusa.

M: Co wam one przynoszą? Objawiają wam tę prawdę: jesteście.

R: Jezus nie mówi nam, że jesteśmy niczym, zawsze mówi, że jesteśmy czymś. Nie wychodzi poza "jestem". Zawsze istnieją trzy aspekty *saguny* (trzy własności świata przejawionego: inercja, aktywność, równowaga).

M: W stadium początkowym, tak. Ale gdy czytasz słowa Jezusa, czy czytasz je jako swoją historię? Jako informacje dotyczące ciebie, objawienia o sobie samym? Powinieneś je czytać jako odnoszące się do ciebie samego. Powiedziałem wam przed chwilę: wszystkie komentarze Allacha, Buddy, Jezusa Chrystusa, wszystko, co zostało napisane, dotyczy tylko i wyłącznie mnie.

R: Sądzę, że aby to zrozumieć, trzeba przeczytać to, co ty na ten temat mówisz.

M: Czytaj to i porównuj ze swoją własną wiedzą, z tym, co ty na ten temat wiesz.

R: W moim przekonaniu Jezusa można porównać z *bhakti-jogą*.

M: *Bhakti-joga* oznacza umiłowanie swej prawdziwej natury lub oddanie się jej, zjednoczenie z nią. Twoja adoracja musi być zwrócona ku twemu źródłu; musisz stać się jednym z nim.

R: Oddać się Bogu.
M: Jak, skoro Bóg jest odrębny od ciebie?
R: Tak, rozumiem. Natykamy się na dualizm. Istnieje różnica pomiędzy wypowiedzią twoją a Jezusową, ale w końcu obie sprowadzają się do tego samego.
M: To są przynęty, które Jezus w swej mądrości umieścił w Ewangeliach w taki sposób, by przyciągały ignorantów, następnie jednak prowadzi ich w stronę *adwaita, nie-dualizmu.*, nie-dualizmu., nie-dualizmu.
R: Odczuwałem potrzebę dewocji. Przez długi czas za nią podążałem, aż pewnego dnia odkryłem, że to nie jest moja droga i obecnie przyjąłem inną – *dżnana*, drogę Poznania.
M: Aby iść drogą *dżnana-jogi*, musisz ją rozumieć i rozumieć, co jest do zrozumienia. Wiedza "jesteś" oznacza wiedzę uniwersalną. To jest właśnie droga Poznania, gdyż wydajesz się chcieć tak ją nazywać, choć w istocie nie ma ani sposobu, ani drogi.
R: Wydaje mi się, że święte pisma proponują wiele dróg, dając każdemu możliwość połączenia się z samym sobą.
M: Jedność z Jezusem czy ze mną-samym? Co rozumiesz przez "siebie-samego"?
R: W Ewangeliach można przeczytać: "stać się jednym z Bogiem", ale gdy to się osiąga, jest się jednym z sobą samym. Pisma nie określają tego dokładnie tak, ale w istocie to właśnie mówią.
M: Jeśli ktokolwiek zrozumiał temat dzisiejszej rozmowy, czy byłby w stanie przekazać go komuś innemu w języku, którego używaliśmy?
R: Tak.
M: W takim razie, co było pierwszą rzeczą, jaką dziś powiedziałem i jaka była twoja odpowiedź?
R: Nie pamiętam. Zapomniałem.
M: Jeśli zapomniałeś, w jaki sposób mógłbyś to przekazać?
R: Pamiętanie słów nie jest ważne.
M: Jaki masz dowód na to, że możesz przekazać to, co zostało powiedziane?
R: Ja jestem tą wiedzą. Czuję ją wewnątrz; nie obchodzi mnie to, czy inni mi wierzą, czy nie.
M: Czy twoja wiara zaprowadziła cię do celu? Czy to, czego się dziś

nauczyłeś, ta wiedza, zaprowadziła cię do domu? Czy jest ona w tobie?
R: Tak właśnie czuję.
M: Nadal czujesz, nieprawdaż? W dalszym ciągu wierzysz w odczucia cielesne?
R: Nie.
M: Nie uważaj, że jesteś poza ciałem; z pewnością musisz być fizycznie tutaj. Czy pamiętasz, że będziesz musiał wrócić do swojego kraju, do Holandii?
R: Tak.
M: Miej to samo przekonanie o sobie samym. Niech samo to pojęcie istnienia będzie twoim domostwem. Bądź go pewien tak samo jak konieczności powrotu do Holandii. Przesiąknij tą pewnością, a potem wróć do swego kraju. Oddaj się wszelkiej działalności potrzebnej do utrzymania się przy życiu, ale ulegaj tylko temu objawieniu, tej oczywistości. Proś tylko o to, oddaj się, połącz się z tym i z niczym innym, gdyż wszystko inne jest przez to właśnie stworzone.
Ta oczywistość "jestem" jest twoim mistrzem. Dopóki będzie światło, dopóki będzie w tobie ta iskra, będziesz wiedział, że tu jesteś, że "jesteś". Mówię ci to na wypadek, gdybyś mimo wszystko obstawał przy chęci wyniesienia jakiejś korzyści ze swego pobytu tutaj. Poza tym uprzytomnieniem sobie "jestem" nie istnieje żaden Bóg, nie istnieje nic. Wszystko jest tutaj, w tej przytomnej świadomości. Idź przez życie z tym mocnym przekonaniem: "jestem, to wszystko jest mną".Nie krytykuj, nie zwalczaj innych religii, nie przeszkadzaj wierze innych. Jeśli są przekonani, odniosą z tego korzyść, zostaw ich w spokoju. Nie mów o tych rzeczach, chyba, że ktoś przyjdzie cię pytać; w przeciwnym razie twoja postawa będzie taka, jak ta, którą zarzucasz innym. Dopóki trwasz w wyobrażeniu "to jest dobre, a to nie; to trzeba zrobić, a tego uniknąć", w dalszym ciągu podążasz za religią, jesteś posłuszny rytuałowi. Gdy sobie to wszystko uświadomisz, przekroczysz wszelkie koncepcje i dopiero wówczas osiągniesz trwały byt. Czy masz obecnie to przekonanie, to zrozumienie? Jaka jest przyczyna twoich przyjemności, twoich cierpień?
R: Chciałbym najpierw zadać ci pytanie: czy mózg nie jest więzią pomiędzy stanem przywiązania do ciała a stanem najwyższym?

M: Mózg jest przedmiotem, pochodną pożywienia – nadającą się na pokarm dla przytomności.
R: Wszyscy tu przez cały czas odpowiadają: "tak, Maharaj, rozumiem, masz rację; ja chciałbym ścisłej odpowiedzi. Przypuśćmy, że w drodze powrotnej mój samolot spadnie, ja nie zginę, ale ucierpię wskutek uszkodzeń mózgu, wszelkie zrozumienie będzie dla mnie wówczas niemożliwe!
M: Twój mózg jest uszkodzony, zgoda, czy to znaczy, że jesteś martwy?
R: Usiłuję zrozumieć, ale ... jestem jak ktoś, kto uczy się abecadła: a, b, c, d; jeśli dojdę do środka i mój mózg przestanie funkcjonować, w jaki sposób nauczę się dalszego ciągu?
M: Przypuśćmy, że jakiś człowiek poddaje się operacji. Zostaje uśpiony, a następnie umiera. Czy wiedział, że umiera? Jakie to ma znaczenie, że ciało przestaje funkcjonować, jakie ma znaczenie to, że umiera – ty nie jesteś tym ciałem.
R: Czy to znaczy, że po śmierci osiągnę najwyższy stan?
M: Jedno jest w każdym razie pewne: teraz, po tym, gdy usłyszałeś te słowa, w razie śmierci twoje ciało subtelne pójdzie prosto do wieczności. To się stanie – implantacja została dokonana. Daję ci tę odpowiedź, ponieważ ty jeszcze boisz się śmierci i ta odpowiedź jest przeznaczona tylko dla ciebie, nie dla innych.
R: Nie cielesnej śmierci się boję.
M: Właśnie! Śmierć zagraża ci wyłącznie z powodu tego przemijającego ciała, a obawiasz się, że przekażę temu ciału-intelektowi niekompletne objaśnienia. Ale to zrozumienie jest ulokowane w twej najsubtelniejszej postaci i nawet, jeśli ciało zginie, ten przekaz będzie się rozwijać, pomoże ci wzrosnąć aż do wieczności.
R: Czy mógłbyś skomentować rodzaj tego ciała subtelnego?
M: Jeśli nie jesteś przytomny swoich narodzin, jak możesz mówić o śmierci lub o stanie pośmiertnym?
2.
Maharaj: Tuż przed opuszczeniem swego ciała mój Mistrz powiedział mi: "zaufaj mi, jesteś sam w sobie Absolutem, najwyższym stanem. Nie wątp w te słowa, miej wiarę w to objawienie, wyraża ono tylko prawdę;

działaj zgodnie z nią".
Rozmówca: Co praktycznie robiłeś?
M: Nic wielkiego. Kontynuowałem swoje zwykłe życie, wykonując czynności pozwalające na utrzymanie mej rodziny, ale gdy tylko miałem wolną chwilę, otwarty umysł, miałem zwyczaj przypominania sobie mojego Mistrza i jego słów. Później mój Mistrz osiągnął swoje *maha-samadhi*, to znaczy opuścił ciało, ja zaś podtrzymywałem się na duchu, zwracając się ku temu, co powiedział i ku intensywności z jaką to powiedział. W moim przypadku było to wystarczające.
R: Była w tobie miłość i wsparcie twego Mistrza i czerpałeś siłę z siły jego słów i z jego ochrony.
M: Jakiekolwiek były słowa mego Mistrza, wyrażały one tylko prawdę, a prawda przynosi prawdę. Ale nie zrobił on nic szczególnego, wszystko kiełkowało spontanicznie z moim rozumieniem, aż osiągnąłem znajomość rzeczywistości.
R: Nawet jeśli twój Mistrz nie uczestniczył rozmyślnie w twoim przebudzeniu, jednak faktycznie współpracował!
M: Możesz powiedzieć, co tylko chcesz. Wszystko, co uwarunkowane przez mój narząd cielesny, powinno się przydarzyć, przydarzyło się. Dlaczego i jak się przydarzyło, tego nie mogę powiedzieć! Nie uczyniłem niczego w jakimś szczególnym celu. Nie miałem potrzeby izolowania się i gdy zdarzało mi się być całkowicie "wewnątrz", to również działo się w sposób spontaniczny.
R: Czy to oznacza, że nigdy nie czyniłeś przytomnych wysiłków?
M: Wierz temu lub nie – ale nie czyniłem absolutnie niczego. Nie zmuszałem się do dokonywania żadnego wysiłku, nie zajmowałem się również tym, czy pewnego dnia stanę się człowiekiem urzeczywistnionym. Nie interesowało mnie to. Mistrz powiedział mi: "jesteś tożsamy z samym *Atmanem*, z Bogiem, z Najwyższym" ... i opuścił ciało. Moja wiara w jego słowa była absolutna. A nieco później wszystko przytrafiło się w sposób spontaniczny. Dokonywała się we mnie ciągła transformacja. Słowa Mistrza nigdy nie mogły być oparte na niewiedzy, one są samą prawdą. Miałem tylko taką alternatywę: urzeczywistnić całą siłę zawartą w słowach mego Mistrza albo umrzeć. Po zniknięciu mego Mistrza zupełnie nie wiedziałem, co mam robić, ale nabrałem zwyczaju

przypominania sobie – całymi godzinami – jego wypowiedzi, jego rad. Nigdy nie dyskutowałem i nie kontestowałem jego nauki.

R: *Czy intensywnie recytowałeś mantrę, którą ci dał?*

M: Słuchałem jej ciągle. Nie praktykowałem tego, co się zwie *dżapa* (*), *dżapa działo się we mnie, a ja tylko słuchałem. Istnieje werset świętego Tukarama, który mówi: “Rezultat* działo się we mnie, a ja tylko słuchałem. Istnieje werset świętego Tukarama, który mówi: “Rezultat jest zdeterminowany przez moc wiary”.

działo się we mnie, a ja tylko słuchałem. Istnieje werset świętego Tukarama, który mówi: “Rezultat

R: *Czy można powiedzieć, że jedynie wiara działa?*

M: Jakość rezultatu będzie odpowiadać intensywności włożonej wiary, czy idzie tu o ewolucję wewnętrznej *dżapa*, czy o cokolwiek innego.

R: *Czy ta wiara jest bez przyczyny?*

M: Jej pierwotną przyczyną jest pewność “jestem”.

R: *Czy ta wiedza “jestem” pochodzi z sattvy (wewnętrznej harmonii)?*

M: Wiedza “jestem” jest wcześniejsza nawet od ukształtowania się pięciu elementów. Absolut nie wie, że jest. Wydarzenie może zostać postrzeżone dopiero po pojawieniu się “jestem”. Trzeba być przytomnym, wiedzącym po to, by w tej przytomności było postrzegane to, co jest znane. Na przykład, człowiek pełen wigoru, całkowicie zdrowy idzie spać i budzi się chory, z gorączką – w jaki sposób może wyjaśnić przyczynę? On nie wie – spał!

Tak samo Absolut nie ma żadnego pojęcia o tym, że jest lub że był; dopiero, gdy spontanicznie pojawia się pojęcie “jestem”, można wysnuć wniosek: Absolut jest lub był. Jedynym elementem pozwalającym na wiedzę o czymkolwiek, jest ta “obecność w sobie samym”. Mój Mistrz powiedział mi, że ta absolutna istota, nie znająca sama siebie, jest moją prawdziwą naturą. Nakazał mi odkrycie tej rzeczywistości i to stamtąd do was mówię, z tego poziomu. A jest całkowitą prawdą, że nie istnieje żaden miernik tego, że jestem lub, że byłem.

Zazwyczaj poszukiwacze prawdy podążają jakąś duchową ścieżką po to, by coś uzyskać – cel swoich poszukiwań, podczas gdy ja interesowałem się okresem, gdy mnie nie było lub nie było wiedzy “jestem”. Godzinami przeżuwałem: “jak to być może, że pojawiam się i znikam w JA w

towarzystwie całego tego wszechświata, całej tej wielkiej kosmicznej gry?”
Przed poznaniem mego Mistrza, w wyniku wielu dyskusji z ludźmi religijnymi poprzysiągłem sobie, że nigdy nie dam się o niczym przekonać żadnej ludzkiej istocie. Gdy przybyłem tutaj, przyjaciel powiedział mi: “chodźmy odwiedzić mądrego człowieka, nie mieszka bardzo daleko”. Odpowiedziałem, że nie chcę. Mój przyjaciel nalegał: “nie będziesz musiał nic zapłacić, biorę wszystko na siebie” i kupił girlandy kwiatów, a nawet nowe *dhoti* i koszulę dla mnie i poszliśmy. Mistrz dał mi mantrę, kazał zamknąć oczy i dokonał inicjacji. Po pewnym czasie powiedział mi: “dobrze, otwórz oczy”. Gdy otworzyłem oczy, zdradziłem swoją przysięgę i od tej chwili stałem się nowym człowiekiem.
W 1932 roku kupiłem dwie książki z filozofii. Wytężałem się, by je przeczytać, ale nie udało mi się ich zrozumieć. Owinąłem je zatem w papier i położyłem na półce. W 1934 roku, w kilka miesięcy po mojej inicjacji dokonanej przez Mistrza, przyjaciel, który mnie z nim zapoznał, zaprosił mnie do swej wioski i poprosił o wyłożenie zawartości tych filozoficznych książek, które przejrzałem dwa lata wcześniej. Mimo, że nie udało mi się wówczas ich zrozumieć, z łatwością potrafiłem je objaśnić. Wszystko to wydarzyło się spontanicznie.
R: Co nastąpiło w trakcie tych kilku miesięcy między początkową eksplozją a okresem, w którym objaśniłeś książki z filozofii?
M: Było to naturalne, jak to wyjaśnić? To tak, jakby mnie pytać – pomijając moje myśli – w jaki sposób otrzymałem tę formę cielesną! Mówi się, że wszechświat znał liczne rozpady. Jak to się dzieje, że pomimo tylu rozpadów nic mi się nie stało? Moja egzystencja, choć mogłem być lub nie być, pozostała nieporuszona. Istniałem – ale nie w ten sposób – i nic nigdy mnie nie dosięgło.
Dziś rano prosiłem was, byście raz na zawsze nabrali zwyczaju, aby brać tę “obecność w sobie” za taką jaka jest – bez kształtu, bez struktury. Ciało, owszem, jest tutaj, ale świadomość, istność nie ma żadnego kształtu. Kładźcie zdecydowany nacisk na tę oczywistość, opierajcie wasze zachowanie na tej rzeczywistości. Gdy fakt, że czujecie się jak *Brahma*, przekształcicie w nawyk, staniecie się *Brahmą*.Niektórzy jogini

codziennie wchłaniają pewną ilość jadu węża. Pewnego dnia ich ciało jest całkowicie nasycone jadem i żadne ukąszenie nie ma na nich wpływu. Tak samo zacznijcie słuchać mantry

LZ w domu Nisargadatty, Bombaj luty 2005
Brahmasmi (jestem Brahmanem (jestem), a czyniąc to, powoli, stopniowo ją wchłoniecie, zasymilujecie. Jeśli wasza praktyka jest nieprzerwana, w odpowiednim czasie staniecie się *Brahmanem*. Nie ma potrzeby wątpić, staniecie się *Brahmanem*, przekroczycie śmierć, która nie będzie mieć żadnej nad wami władzy. Niestety nie macie żadnego wewnętrznego przekonania, żadnej wiary, wleczecie się, błąkacie. Odwiedzacie wszystkich mistrzów. Od każdego domagacie się czegoś i to, co wam odpowiadają jest dobre. Jeden jest dobry, drugi jest dobry, wszyscy są dobrzy – a efekt jest taki, że wciąż jesteście na "zerze". Musicie gdzieś przylgnąć. Czymkolwiek jest to, co wam zostało powiedziane, trzeba, byście to przyswoili dogłębnie, z pełnym przekonaniem stali się tym.Mój Mistrz przez długi czas stosował umartwienia i w końcu osiągnął prawdę, powiedział mi jednak: "dam ci prawdę, nie ma jednak potrzeby, byś znosił wszystkie umartwienia, które ja znosiłem. Teraz wiem, po co uprawiałem całą tę ascezę i daję ci bezpośrednią znajomość prawdy, stań się jednym z nią". Oto dlaczego zazwyczaj nie zalecam żadnej ascezy, co najwyżej sugeruję *nama-dżapa lub medytację.* lub medytację.
Przypuśćmy, że macie kucharza, każecie mu zajmować się gotowaniem, a sami po prostu siadacie i przyglądacie się jego czynnościom. Podobnie, tchnienie życiowe musi być nieustająco zajęte recytacją mantry. Jeśli uprawiacie tę praktykę, usłyszycie, jak ta recytacja dokonuje się automatycznie poprzez wasze ciało. Nawet po zatkaniu uszu usłyszycie poprzez palce powtarzaną mantrę. Jeśli wasz potrzeba osiągnięcia prawdy jest intensywna, skutek będzie szybki.
W czasie gdy zajmowałem się moim handlem, byłem bardzo zainteresowany astrologią i jej przepowiedniami. Co miesiąc ustalałem swój horoskop, aby wiedzieć, w jaki sposób się zachowywać, jak prowadzić interesy, itd. Później, gdy osiągnąłem Absolut, odrzuciłem wszystko, ponieważ zrozumiałem, że nie istnieje dla mnie przyszłość.

Jestem – zawsze. Żadna przyszłość nie może mnie dotknąć w żaden sposób, nawet jeśli wszechświat rozpadnie się w nicość, ponieważ ja już uczestniczę w tym stanie. Nie jestem już zależny od tego świata ani od tego wszechświata, to one są zależne ode mnie – do czego mogłyby mi się przydać przepowiednie?
Oto dlaczego zawsze was pytam: za co mnie uważacie? Jaką tożsamość mi przypisujecie? Jak mnie sądzicie? To jest pytanie, które wam zadaję. Żywicie liczne przekonania, macie zamiar odbywać szereg narodzin, już w przeszłości wcielaliście się, itd. Wierzycie we wszystkie te historie. Ja w nie nie wierzę.
Wiem, że nigdy nie istniałem, w tym sensie, że to "jestem", nigdy się we mnie nie pojawiło, dopiero teraz pojawiło się to "jestem". W jaki sposób? Wskutek niewiedzy. A czym jest niewiedza? Tym ciałem. To wskutek niewiedzy wytrysnęła ta wiedza "jestem". Z czego jest ona zrobiona? Z niewiedzy. To dlatego jej nie wierzę, to dlatego twierdzę, że nie znam narodzin.
Pytam was: jaka jest wasza tożsamość? Poprzez jaką tożsamość określacie siebie? Szukajcie, znajdźcie, kim jesteście. Ja nie jestem mędrcem, który się narodził, jestem mędrcem nie-narodzonym. Kimkolwiek są wielcy myśliciele, wielcy mędrcy czy Mahatmowie, którzy mnie odwiedzają, nie mam się czego od nich uczyć. Przed mówieniem do nich nie muszę studiować, przygotowywać się, niezależnie od tematu, gdyż wiem, że są oni wszyscy dzieckiem bezpłodnej matki. Wszystkich ich szanuję, wiem jednak, że to wszystko jest tylko spektaklem na niby.
R: Nie posiadamy tej naglącej potrzeby poszukiwania prawdy. Co robić, jak ją rozwinąć?
M: Musi pojawić się odpowiedź, to dlatego tyle rzeczy jest mówionych. Ale ten, kto jest, jakiekolwiek byłoby jego imię, nie posiada egzystencji. Po co o nim mówić, wszystko jest iluzoryczne!
R: A jednak skłaniasz nas do zadawania pytań; dlaczego? Czy wiedza może zostać przekazana w czasie, gdy pozostajemy spokojni i milczący, z umysłu do umysłu? Na początku prosiłeś nas , byśmy więcej życia wkładali w nasze pytania, a gdy jesteśmy cisi, chcesz, byśmy wprowadzili do dyskusji naszą niewiedzę.
M: Czym w końcu jest wiedza? Może się ona narodzić jedynie na łonie

niewiedzy. Niewiedza jest matką wiedzy.
R: Jeśli wszyscy jesteśmy Absolutem, jaką stanowi różnicę, czy poszukujemy prawdy, czy też nie?
M: To, co mówisz, zostało przez ciebie usłyszane. Czy twoje stwierdzenie jest teoretyczne, czy też oznacza, że osiągnąłeś ten stan? Czy zadajesz to pytanie z poziomu Absolutu?
R: Nie, jedynie z poziomu mojej niewiedzy.
M: W jaki sposób na poziomie niewiedzy chcesz zrozumieć stan tak wysoki jak Absolut? Musisz stać się Absolutem.
Zawsze pamiętajcie, z czym utożsamiacie się, zadając pytanie. Jaka jest relacja miedzy wami a intelektem zadającym pytanie? Kto daje życie? Czy wy dajecie życie intelektowi, czy też intelekt daje życie wam? Gdzie leży pierwotna przyczyna? Czy jesteście intelektem?
R: Wydaje mi się, że jestem intelektem.
M: Dlaczego miałbym zadawać sobie trud, by odpowiadać na pytanie, pochodzące z poziomu intelektu? Chcę zaspokajać wyłącznie pytania, płynące z poziomu świadomości, "obecności w sobie", z poziomu wiedzy, a nie z poziomu mentalnego. Skąd jesteś, dlaczego przyszedłeś tutaj, kto cię przysłał?
R: Jestem z Niemiec. Byłem na kursie w Ganeszpuri i tam właśnie spotkałem innego Niemca, który mówił mi o tobie i to mnie bardzo zainteresowało, nigdy wcześniej o tobie nie słyszałem.
M: Przez ile dni praktykowałeś medytację?
R: Przez dziesięć dni.
M: Czy możesz coś powiedzieć o tym doświadczeniu? Jaką korzyść z niego wyniosłeś?
R: Jeszcze nie wiem, staram się kontynuować praktykę, ale jestem początkujący.
M: A sama praktyka – czy uważasz ją za dobroczynną?
R: Chyba tak. Czy mogę zadać pytanie? Przed chwilą mówiłeś, że chodzenie od aszramu do aszramu i zbieranie okruchów wiedzy jest jałowe, trzeba się gdzieś osadzić. Czy wybór miejsca jest ważny? W jaki sposób odnaleźć miejsce, w którym osiedlenie się byłoby rzeczą ważną?
M: Jest to miejsce, w którym odkrywasz, że jesteś.
R: W jaki sposób odnaleźć miejsce, w którym "jestem"?

M: Wróć do swojej fabryki.
R: W jaki sposób mógłbym to zrobić bez wspomnień?
M: Rób co chcesz, ale rób. *Iśwara* lub Bóg jest wytworem *Mai*, złudzenia twojej przytomności, a *Maja* jest tą pewnością egzystencji. Rodzi się dziecko. Aż do pewnego wieku są mu niezbędni rodzice. Później dziecko rośnie i rodzice nie są już potrzebni. Pamiętasz, że miałeś rodziców, ale co poza tym mogą ci oni dać? Od chwili, gdy dziecko staje na własnych nogach, ważność rodziców maleje, a w momencie, gdy jest ono w stanie się utrzymać, rodzice stają się niepotrzebni. Podobnie waszym oparciem jest niewiedza, a ona wymaga istnienia Boga, którego moglibyście prosić, adorować po to, by was prowadził, udzielał wam swej łaski i chronił – ale jak długo? Aż do dnia, w którym ustalicie swą rzeczywistą tożsamość: "jestem". Gdy "zakotwiczycie się" w tej samoświadomości, wszyscy bogowie spełnili swoje zadanie i tak jak starzy rodzice, nie mogą się już przydać do niczego. Wykorzystali swój czas i odchodzą. Gdy dziecko dorośnie, pracuje i nie potrzebuje już pomocy swoich rodziców. Podobnie, przekraczamy niewiedzę po to, by utrwalić wiedzę istnienia, później przekraczamy i tę wiedzę, a osiągamy Absolut. Gdy raz ugruntujemy się w Absolucie, pojęcie istnienia, "jestem", przestaje nas interesować; odrzucamy je, odpada. Tak jak zniknęli rodzice, w ten sam sposób znika wiedza "jestem".
R: Zatem to, co czujemy do Mistrza, przypomina to, co czujemy do rodziców. Dopóki pozostajemy w niewiedzy, Mistrz jest ojcem duchowym, ale gdy dorastamy, czy jest tak, że odczuwamy jedynie szacunek, a osoba Mistrza znika?
M: Jak długo potrzebujesz Mistrza? Dopóki myślisz "jestem taki a taki". Gdy raz ugruntujesz się w samoświadomości, a następnie ją przekroczysz, Mistrz nie jest ci już potrzebny.
R: Gdy dochodzę do tego etapu, pozostaje jedynie miłość i szacunek dla Mistrza, podobnie jak dla rodziców, prawda?
M: Trzeba samemu doświadczyć, czym jest ten etap. Nie jest możliwe przekazanie ani wyrażenie tego, czym byłoby twoje doznawanie Absolutu.
R: Ale jakie są obecnie twoje uczucia wobec Mistrza?
M: Gdzie jest potrzeba przeżywania uczuć? Nie ma mowy o uczuciach,

istnieją one jedynie na niższych poziomach. Tego wszystkiego potrzebujesz dopóty, dopóki jesteś owładnięty tym wielkim głodem egzystencji, istnienia. Gdy ten głód, to "chcę być" jest zaspokojony, gdzie jest potrzeba przeżywania uczuć do Mistrza czy kogokolwiek?
R: Nie ma ich, są po prostu wspomnieniem?
M: Nie ma tu żadnego miejsca na wspomnienie; jedynie na niższych poziomach można odnaleźć wizerunki, pobożność, itd.
R: Zatem jesteśmy jeszcze przywiązani do tych poziomów. Ale czy wystarczy je porzucić?
M: Nie jest to sprawa porzucenia. Gdy w pełni zaspokoiłeś ten aspekt istnienia, nie wiesz, że jesteś. Czym zatem staje się ta potrzeba wiedzy, jeśli odczuwa się jakieś uczucia wobec Mistrza? Nie masz już wiedzy o tym, że jesteś; kto odczuwa nabożność ... i wobec kogo? Nic nie pozostaje.
R: Jest jedynie światło.
M: Czy światło ogłasza, że jest światłem? Zwykle skupiamy niesłychaną uwagę na głodzie i pragnieniu. Przypuśćmy, że nie ma elementu "jestem", nie ma tego, co nazywa się "ty" – czym staje się problem ugaszenia twego pragnienia? Po to, byś się nasycił, byś odkrył swój byt, masz całą tę mnogość swych małych kolegów: Bóg, nabożność, rytuał, itd. Gdy raz twój głód zostanie uciszony, nie będziesz na nowo wracać do tej zabawy! Czym jest prymaryczny głód u owadów, robaków, ssaków? Chcą przetrwać, chcą egzystować, chcą być. Czy twój Mistrz udzielił ci na ten temat wskazówek?
R: Mój Mistrz zalecił mi, bym stał się prawdą i powiedział mi, że jestem Wszystkim. Ale w sprawie względnego obszaru niewiedzy skierował mnie do ciebie.
M: Normalnie nikt nie rozbiera i nie analizuje sytuacji tak, jak ja to robię – eksponowane są wyłącznie prawdy duchowe. Mówią ci jedynie, jaką masz praktykować dyscyplinę, co należy robić, a co nie.
R: Maharaj, ja wróciłem, ponieważ nie udało mi się ugruntować w tej samoświadomości.
M: Prawda jest wieczna, ona jest zawsze tutaj, a co jest wiecznego w świecie?
R: Intelektualnie rozumiem, ale moje ego powraca nieustannie. To jest

to brzemię, którego pragnę się pozbyć.
M: Oto, co trzeba zrobić, dosłownie: zjadaj swój głód egzystencji, nieustannie przeżuwaj tę chciwość "jestem", tę potrzebę istnienia. Bez przerwy pozostawaj samo-świadomy, przylgnij do tego poczucia istnienia – w sposób niezawodny.
R: *Ale gdy przydarza się coś nieoczekiwanego, nie można już dłużej o tym myśleć, sytuacja lub problem zaciemnia to "jestem".*
M: Zmysł "jestem", poczucie "jestem" nie jest utworzone ze słów, jest ono wcześniejsze od pojawienia się słów. Bądź w tym nieustannie, zanurz się w tym stanie wcześniejszym od słów, asystuj przy pojawianiu się słów.
R: *Ale gdy trzeba stawić czoło jakiejś trudności, problemowi, jak mam to zrobić?*
M: Co robisz wtedy, gdy stale recytujesz mantrę i obserwujesz to? Konsumujesz swoją *pranę*, swoje tchnienie życiowe; jest to etap niezbędny. Najpierw wykonuj to wewnętrzne powtarzanie – bez dźwięku, bez mentalnego echa. Wykonując je, bez ustanku obserwuj mantrę; w ten sposób będziesz bez ustanku absorbował *pranę*. Ten proces pozwoli ci ugruntować się, umocnić w tej pewności "jestem". Oto wszystko, co trzeba zrobić. Nieustannie recytujesz mantrę, nie wymawiając jej, stale ją obserwujesz i absorbujesz swoje tchnienie życiowe – oto cała sztuka.
R: *Ale nie można przez cały czas obserwować mantry, trzeba pracować, przechodzić przez ulicę, spać ...*
M: Jeśli recytujesz ją intensywnie za każdym razem, gdy jest to możliwe, jeśli jej nie zapominasz, ona też nie zapomni o tobie i będzie sama iść naprzód, stanie się automatyczna i tobie pozostanie samo tylko wewnętrzne jej słuchanie. Zdarzy się to w sposób spontaniczny, jeśli będziesz praktykować. Uczyń z tego swoją drugą naturę.

(*) *dżapa – ciągła recytacja jakiejś formuły;* – ciągła recytacja jakiejś formuły; praktyka w Indiach bardzo rozpowszechniona.
3.
Maharaj: Przed spotkaniem Maurycego Frydmana nie miałem żadnego

pojęcia o wiedzy, jaką uzyskałem, ani o niewiedzy, jaką straciłem, ani o tym, czy miało to jakąkolwiek wartość. On mnie nauczył, że dla niektórych może to być użyteczne. Wiedza, którą posiadam, czymkolwiek jest, jest wiedzą nie związaną z przytomnością ciała, a to stanowi wielką różnicę. Ciało jest pożywieniem, dzięki któremu istnieje przytomne "ja". Gdy ciało jest chore, dajecie mu lekarstwa, ale gdy jest to coś poważnego, może ono przestać funkcjonować i wówczas "jestem" znika. Dopóki trwa owo "ciało-pożywienie przytomności", możecie wokół siebie doświadczać ogromnej ilości rzeczy. Ale gdy ciało odchodzi, odchodzi i "jestem". Czymkolwiek zatem są doświadczenia, których dostarcza wam wasze ciało i przytomność – gdy nie ma "jestem", rozpadają się, nie służą niczemu.
Spójrzcie na ten owoc: za kilka dni będzie przejrzały. Jego wartość, jego "skuteczność" nie będą trwały długo; wkrótce nie będzie on już jadalny. To samo dotyczy ciała. Jego trwanie – tak samo jak owocu – jest związane z czasem; pewnego dnia trzeba będzie je porzucić. Inaczej mówiąc, jeśli zjecie ten owoc teraz, stanie się on wami, ale jeśli poczekacie jeszcze kilka dni, wasze ciało nie będzie w stanie go przyswoić – trzeba go będzie wyrzucić.Wskutek zaburzenia równowagi waszego ciała, możecie mieć wrażenie, że umieracie, nigdy jednak nie doświadczacie żadnej śmierci. Możecie znać lęk przed śmiercią, ale nie śmierć – w żadnym momencie! Wierzyć, że się pewnego dnia umrze, to jest aberracja, grzech! Ponieważ przyszliście się ze mną zobaczyć, spróbujcie zrozumieć to w pełni i niech te lęki przed śmiercią, niebezpieczeństwem, niech to wszystko zniknie.
Musicie jednak podejść do tego z intensywnym zainteresowaniem. Jeśli nie czujecie się całkowicie zaangażowani w to badanie śmierci, lepiej jest nie robić niczego. Zapomnijcie o wszystkim, co wam powiedziałem i żyjcie najradośniej, jak to jest możliwe. Jeśli jednak pozostajecie tutaj, podejmijcie wysiłek, by przyswoić sobie to, co mówię i zrobić z tego użytek.
Rozmówca: Czy lęk przed bólem zmniejsza się, gdy człowiek ugruntuje się w tej wiedzy, że nie jest ciałem? Przypuszczam, że w istocie sam lęk się nie zmienia, natomiast człowiek przestaje być weń zaangażowany!
M: Lęk przed bólem zniknie. Ból pozostanie, ale twoja reakcja na ból

będzie inna.
R: Jeśli kobieta zamężna, która dobrze przyswoiła sobie te pojęcia, o dojrzałości większej niż przeciętna, urodzi dziecko, czy będzie uważała to dziecko za nową istotę w wielkim teatrze *Mai*, czy też nie? Jaka będzie relacja tej matki i dziecka?
M: Obserwuj zwierzęta; one nie działają, nic nie jest robione w sposób zamierzony. Wszystkie rzeczy potrzebne zdarzają się spontanicznie. Zachodzi: implantacja nasienia, ciąża, poród, karmienie małych – wszystko to odbywa się automatycznie. Ponieważ wyobrażenie o "moim dziecku" jest związane z ciałem, a ty nie jesteś ciałem, to fizyczne przywiązanie do dziecka nie istnieje.Oddzielenie od ciała, utrata przytomności dla większości ludzi jest rzeczą, której obawiają się najbardziej, nazywając ją śmiercią. Ale dla dżnaniego jest to święto, chwila radości. Jeden uważa, że należy do ciała, drugi – że jest odeń całkowicie różny, oto dlaczego to samo wydarzenie powoduje tak odmienne reakcje. Weźcie dwoje ludzi w momencie zawierania małżeństwa: jest w nich bardzo wielka radość, ale to jest nic w porównaniu z ostatnimi chwilami istoty,
która zrozumiała, czym rzeczywiście jest. Ten moment jest zwany śmiercią ostateczną.
R: Dlaczego ta śmierć nie jest wydarzeniem takim jak każde inne, nie zawierającym ani radości, ani smutku? Bowiem, jeśli dobrze zrozumiałem, urzeczywistnienie jest zrozumieniem, że żadne wydarzenie, przyjemność ani cierpienie, nie istnieje – ponieważ jesteśmy wszystkim. Opuszczenie tego wszechświata powinno przypominać połączenie się nowej kropli z oceanem!
M: W pierwszym przypadku radość jest związana z pragnieniem, w drugim – nie łączy się z żadnym pragnieniem. Na tym polega różnica i możesz ją nazwać szczęśliwością.
R: Na początku powiedziałeś, że przed spotkaniem z Maurycym Frydmanem nie przypisywałeś żadnej wartości tej wiedzy o rzeczywistości. Czy mógłbyś to nieco bardziej rozwinąć?
M: Na poziomie, na którym jestem, nie znałem wartości swojej wiedzy o rzeczywistości, ale Maurycy Frydman, który uprzednio żył u boku mędrców takich jak Ramana Mahariszi, Krisznamurti i kilku innych, mógł

porównać i ocenić moją wiedzę. Dla niego w tym, co mówiłem, istniał czynnik wspólny z tym, co już słyszał. Oto dlaczego powiedział mi: "Wszystko, co jest tu mówione jednemu rozmówcy, jest następnie tracone, a przecież mogłoby pomóc wielu poszukiwaczom prawdy. Chciałbym przetłumaczyć i opublikować twoje słowa, aby inni mogli cię poznać." Napisał zatem "I am That" ("Jestem Tym"). To z powodu książki Frydmana spotykamy się tutaj. Nie wywarło to jednak na mnie żadnego efektu, gdyż nie uczyniłem niczego, aby tak się stało. Ludzie, którzy tutaj przychodzą, są konsekwencją szacunku, jaki miał dla mnie Maurycy Frydman, to wszystko.
R: Można zatem powiedzieć, że gdyby Maurycy Frydman cię nie spotkał, wiedza ta pozostałaby w ukryciu.
M: Niektóre rzeczy są bez przyczyny, postrzegamy jedynie ich skutki. To tak, jak ze światem – nie jest on spełnieniem jakiegoś zamiaru; nikt go nie chciał.
R: Chciałem powiedzieć, że gdyby Maurycy Frydman cię nie odkrył, nie moglibyśmy cię poznać.
M: Któż to może wiedzieć? Jak ci przed chwilą powiedziałem, nie istnieje przyczyna; ktoś inny by się pojawił.
Dziecko dochodzi do zrozumienia samego siebie bardzo późno, gdy jest wystarczająco dojrzałe. Co jednak przez ten czas nastąpiło? Nos, oczy, włosy, wszystko się powoli rozwijało, zajęło właściwe sobie miejsce. Kto się tym zajmował? Nikt niczego nie zrobił, rzeczy przydarzają się same. Mamy przekonanie, że wydarzenia są wynikiem takiej czy innej działalności, w istocie jednak jesteśmy zaledwie agentami; rzeczy dzieją się same. Jakie jest pragnienie, którego spełnienie najżarliwiej chciałbyś oglądać? Czy twoje własne towarzystwo będzie się przedłużać, trwać wiecznie? Nawet to przytomne "ja", którym dysponujesz, jest czasowe. Czy mógłbyś je przedłużyć? Jak długo? Gdy siadasz, aby medytować, czego szukasz, czego pragniesz, jaki jest twój cel? Gdy pozostajesz w towarzystwie swej przytomności, przez jak długi czas możesz utrzymać ten stan? Gdy medytacja zostaje zakończona, od nowa znajdujesz się w ciele wraz z myślami. Otóż trzeba, abyś nieustannie był obecny w tej przytomności, odczuwanej jako "ja".
Dla mnie porzucenie niewiedzy było dosyć łatwe. Nie musiałem czynić

wielkich wysiłków, takich jak Ramana Mahariszi czy inni mędrcy. Kto dokonuje umartwień, uprawia medytację, poddaje się ascezie? Niewiedza. Efekt końcowy jest zawsze ten sam, ale niewiedzący musi dostarczyć większego wysiłku.
R: Jeśli ktoś zrozumiał, nie osiągnąwszy jednak poziomu *dżnaniego*, czy jest możliwe, by wyjaśnił to innym, pomagając im stać się wyzwolonymi, nawet, jeśli sam nim nie jest?
M: Nie prosiłem was o to, byście głosili. Najpierw sami tym bądźcie. Najpierw stańcie się mędrcami. Skutki waszego nauczania, czymkolwiek miałoby ono być, będą jedynie złudzeniem. Przed próbą obudzenia innych, obudźcie się wpierw sami.
R: Przyjechałem do Indii, ponieważ przeczytałem twoją książkę. Pragnę nauczyć się więcej.
M: Możesz o tym mówić, czy nawet dawać do czytania książkę, pod warunkiem, że nie uczynisz z siebie kaznodziei.
R: Na przykład ludzi, którzy byli tu niedawno, spotkałem jakiś czas temu w Darmasala. Dużo im mówiłem o moich spotkaniach z tobą i powiedziałem, że któregoś dnia wrócę do Bombaju. Byli niesłychanie zainteresowani, choć nie znam głębi tego zainteresowania. To dlatego smutno mi było ich widzieć tak szybko odchodzących.
M: Czy to moja lub twoja wina? Przybywasz z daleka, zatem pozostajesz tu przez kilka dni, ale czy mamy się z tego cieszyć? Cóż to zmienia, być może zrobiłbyś lepiej odchodząc natychmiast. Gdy do was mówię, mówię o sobie, o tym, czym jestem, o moim działaniu. Wiem, że nie ma między nami żadnej różnicy, że nie istnieje żaden dualizm. Człowiek nigdy nie pozna prawdy, jedynie *Brahman pozna Brahmana.*
pozna .
pozna .
R: Czy jest tak, że poznajemy świadomość dopiero wówczas, gdy stajemy się świadomością totalną?
M: Świadomość już tu jest; tym, co masz do odkrycia, jest niewiedza. Jeśli ktoś przychodzi do mnie i mówi: "Wiem to, wiem tamto" odpowiadam mu: "dopiero dwa lub trzy lata po urodzeniu uprzytomniłeś sobie swoje istnienie – nie mów mi zatem o swojej wiedzy. Nie wiesz niczego; swoje własne istnienie skonstatowałeś z trzyletnim

opóźnieniem, po co zatem tak mówić?”
R: *Czy Absolut wie wszystko, czy też jest nie-wiedzący?*
M: Nie wie, że jest. Nierzeczywiste jest przytomne istnienia, Absolut, czymkolwiek jest, nigdy nie jest tego przytomny. Uważasz siebie za element, który wyłonił się z czegoś żywego, zazwyczaj – ze swego ojca i matki. Nie uważasz siebie za coś, co istniało zawsze i nagle dowiedziało się o swoim istnieniu.
Czym w końcu jest religia, jest to po prostu pewien sposób życia. Jeśli uważasz, że dowiedziawszy się czegoś, uzyskałeś wiedzę, jesteś w błędzie. Nie stajesz się *dżnanim* na skutek wiedzy o czymkolwiek. Wiedza nie jest do zdobycia, po prostu trzeba rozpoznać niewiedzę.

4.
Maharaj: Pożywienie i woda dają ciału to, co jest mu potrzebne. Istnienie i siła życiowa zależą zatem od pożywienia i wody. Jeśli zabraknie ich przez miesiąc, zgaśnie tchnienie życiowe oraz “jestem”.
Rozmówca: *Czy później pojawi się inne “jestem”*

M: Nie jesteś żadnym z trzech elementów; nie istnieje kwestia odradzania się.
R: *Chciałbym, abyś zmusił mnie do pracy, ponieważ nie rozumiem i nie wiem, co należy robić.*
M: Wierz mi, nie ma niczego do przepracowania, nie ma niczego do zrobienia, jedyne, co należy zrobić, to zachować spokój. Dopóki będziesz zaabsorbowany tym wszechświatem ciała i pojęć, słowa będą defilować bez ustanku. Gdy uwolnisz się od nich, potok słów ustanie i będziesz w stanie obserwować kończenie się ciała. W momencie tak zwanej śmierci siła życiowa opuszcza ciało, bezwładny materialny szkielet i ta istota staje się nie-istotą.
R: Mam wrażenie, że istnieje pewnego rodzaju element, zwany pożywieniem, z którego ukształtowane jest ciało, zwane ciałem-pożywieniem. Jeśli jesteś wypełniony fałszywymi wyobrażeniami, nadajesz temu ciału-pożywieniu realną egzystencję, wydaje mi się jednak, że twoja nauka wskazuje na to, iż to ciało-pożywienie faktycznie nie istnieje – że jest jedynie pojęciem.
M: Z jakiego poziomu wypowiadasz te słowa? Czy rzeczywiście

rozumiesz, że tego ciała w istocie nie ma i że jego istnienie jest związane z twoimi wyobrażeniami?
R: Jest to opinia, którą wyrobiłem sobie po wysłuchaniu ciebie.
M: Ja to powiedziałem, ale czy ty jesteś o tym przekonany? Czy uświadamiasz to sobie?
R: Gdyby tak było, nie byłbym tutaj.
M: Właśnie. W oczekiwaniu na ten dzień, to ciało narodziło się tak, jak narodziły się wszystkie rzeczy, a ty uważasz pożywienie i ciało za rzeczy odrębne i nie jesteś *dżnanim*. Zatem jedz i pij, ale poszukuj podstawy tego wszystkiego, tego, kto wie, że istnieje refleksja "to jest ciało" – tego, kto wie, że istnieje coś wcześniejszego niż pojawienie się ciała.
R: Gdy badam czynność, którą akurat wykonuję, nigdy nie potrafię znaleźć dokładnego momentu jej rozpoczęcia.
M: Na razie nie jest dla ciebie możliwe zrozumienie, gdzie ma miejsce początek. Twój własny początek i początek twoich czynności mają to samo źródło.
R: Czy zatem nigdy nie można sądzić, że się coś zrobiło?
M: Gdy nie ma ciała, nie ma też kwestii bycia kobietą lub mężczyzną; ale gdy jest ciało i przytomność, spróbuj ugruntować się w przekonaniu, że jesteś tą przytomnością, a nie mężczyzną czy kobietą. Nawet jako posiadacz ciała zakotwicz się w tym fakcie: "jestem tylko przytomnością".
R: To jest bardzo trudne.
M: Co może być trudne bez ciała? Czy rzeczywiście możesz być mężczyzną lub kobietą, jeśli nie masz ciała, nie masz kształtu? Gdy ciało jest spalane lub zakopywane, czy świadek tego wydarzenia jest również zakopywany wraz z nim?
R: Nie.
M: Jesteś zatem Atmanem, czy też jesteś tym ciałem?
R: Myślę, że tym, co działa, jest ciało.
M: Istnieje pojęcie ciała, ale czy ty jesteś tym ciałem?
R: Nie, dlatego że postrzegam to pojęcie ciała.
M: Traktujesz to ciało jako własne, czynisz je podobnym do pożywienia, które wchłonąłeś, aby je podtrzymać. To pożywienie przekształciło się w

twoje ciało.
R: Dobrze to wszystko rozumiem, istnieje jednak coś, co mnie sprowadza z powrotem do ciała. Uparcie traktuję je jako ciało.
M: Tak jak ja zachowałem nawyk palenia! Od dzieciństwa, a nawet od swoich narodzin miałeś nawyk uważania się za ciało, bardzo trudno jest się pozbyć tego przekonania, ale ciało nie przenika wszystkiego. Otóż istniejesz dzięki temu, kto rozprzestrzenia się wszędzie i kto jest w ciele. Pojęcie indywiduum nie może być związane z tym, kto ożywia wszystko, a ten, kto ożywia wszystko, nie może być indywidualny.
R: Mówiłeś nam już o przeznaczeniu, które jest jak film, negatyw uwrażliwiany na światło w chwili poczęcia i zawierający rozwój wszystkich wydarzeń naszego życia. Jeśli każdy ma swój film, jeśli wszystkie nasze życia są zdeterminowane, po co w ogóle być czujnym, wytrwałym, po co w ogóle wysilać się, by zrozumieć to, co mówisz? To, co musi się zdarzyć i tak jest w tym filmie.
M: Film jest ukończony, ale skąd możesz wiedzieć, że twoja czujność i wytrwałość nie jest właśnie zawarta w filmie? Nie dysponujesz żadnym środkiem kontroli.
R: Inaczej mówiąc, szczerość, zaufanie, zainteresowanie, wszystko to jest z góry przewidziane w filmie. Czy nie ma żadnego sposobu, żeby dokonać wyboru, żeby ulepszyć, przyspieszyć jego bieg?
M: Film się toczy, ty obserwujesz wydarzenia w nim zawarte, ale nie dysponujesz niczym – wszystko jest w filmie.
R: Wydaje mi się jednak, że pamiętam sytuacje w moim życiu, w których musiałem dokonywać wyboru. Rzeczy, które mogłem zrobić lub nie. Być może to pojęcie filmu jest sposobem na przewidywanie mojego życia w przyszłości. Mając określoną osobowość, działałbym w danych okolicznościach zawsze w ten sam sposób, jednak bez tego, by wszystkie moje wybory były w sposób bezlitosny ustalane z góry!
M: Rozważmy film wyświetlany w kinie. Czy osoba na ekranie może zrobić coś innego, niż to, co zostało zarejestrowane na taśmie? Nie! Tak samo jest z tobą. Masz wrażanie, że możesz dokonywać wyboru, ale ten wybór i jego racje już są w filmie. Czy możesz zmienić choćby jedno słowo z tego, co zostało powiedziane? Nie jest to możliwe. Tak samo jest z tym, co teraz powiesz lub zrobisz. To jest w filmie.

R: *A co się dzieje w filmie kogoś, kto stał się dżnanim? Czy film trwa dopóty, dopóki trwa ciało dżnaniego, czy też jest w filmie wielka biała plama?*
M: Film nie dotyczy *dżnaniego, gdyż nie ma on nazwy ani kształtu, gdyż przenika wszystko. Dzisiejsza poranna rozmowa dotyczyła* , gdyż nie ma on nazwy ani kształtu, gdyż przenika wszystko. Dzisiejsza poranna rozmowa dotyczyła *prarabdha, przeznaczenia. Przezna*, przeznaczenia. Przeznaczenie zostało ustalone na 9 miesięcy przed tak zwanymi narodzinami i później niż nie może zostać zmienione. *Dżnani* jest wcześniejszy niż przestrzeń, jest on również tym, kto zna przestrzeń. Przestrzeń jest najsubtelniejszym z pięciu elementów, z wcześniejszy od przestrzeni jest *dżnani. W jaki sposób można by go zrozumieć, nie dysponując ani nazwą ani kształtem?*. W jaki sposób można by go zrozumieć, nie dysponując ani nazwą ani kształtem?
R: Ale na poziomie kształtu możliwe jest – dzięki astrologii – określenie z góry pewnych elementów filmu.
M: Jeśli chcesz ustalić przyszłość jakiejś osoby, możesz rozpatrywać moment narodzin, ale ten moment nie ma znaczenia. Moment, który się liczy, jest dziewięć miesięcy przed narodzinami. Możesz ustalić przeznaczenie momentu narodzin, ale nie dziecka, gdyż momentu poczęcia ani lekarz, ani rodzice nie znają.
R: Zatem dziewięć miesięcy przed narodzinami film zostaje ustalony raz na zawsze, ale co go determinuje? Czy nie istnieją prawa genetyki, czy człowiek w pewien sposób nie wyznacza sam swego filmu?
M: Nikt tego nie wie. W każdym razie człowiek nie ma tu niczego do zobaczenia. To, co narodzone, nie wie, że się właśnie narodziło. Będzie to wiedzieć kilka miesięcy później. Rodzice również nie znają momentu, w którym ta rzecz przyjęła swój kształt. Nikt nie zna tego momentu.
R: Nie, ja nie mówię o tym momencie. Moje pytanie dotyczy kwestii, czy człowiek nie wyznacza sam swojej przyszłości, swojego filmu, czy też istnieją inne czynniki: Bóg, pięć elementów, czy cokolwiek chcesz, które decydują o tym, jaki będzie film?
M: Nikt nie decyduje o filmie. Dziewięć miesięcy przed narodzinami, w momencie poczęcia dziecka, jest robione "zdjęcie" warunków istniejących między pięcioma elementami i wszystko przebiega w sposób

automatyczny. Nikt nie działa i nie decyduje – wszystko to dzieje się automatycznie, gdyż w tym momencie nie jest obecne poczucie "jestem"; pojawia się ono znacznie później.
R: Niektórzy wydają się mieć szczęśliwe przeznaczenie, dobry film, inni – nie do pozazdroszczenia. W nauce buddyjskiej mówi się, że należy wybrać urodzenie się w rodzinie, która będzie umiała cię wykształcić i mówi się, że największym grzechem jest urodzić się ignorantem. Zatem ten, kto to napisał, pozwala się domyślać, że ten, kto ma się narodzić, ma możliwość wybrania rodziny, która go przyjmie.
M: To jest fałsz; nie ma żadnego wyboru i nie istnieje nic, co mogłoby wybierać. Budda jest bardzo wielki, ale to nie jest prawda, to jest koncepcja. W chwili poczęcia sytuacja świata i kosmosu jest rejestrowana w tym nasieniu. W tych pierwiastkach, w tej biologicznej świadomości wszystko to wydarza się w jednej chwili. Ktoś może zostać poczęty w Indiach, a żyć potem na drugim końcu świata ... i to już jest zarejestrowane. Wierz temu albo nie!
R: Skąd wiesz te rzeczy?
M: W taki sam sposób, a jaki poznałem siebie; to się wydarzyło w sposób spontaniczny. Nie myśl, że ja produkuję tę wiedzę.
R: Film zawiera wszystkie wydarzenia, ale czy zawiera również reakcje, radości i bóle, które towarzyszą wydarzeniom?
M: Zawiera wszystko, aż do najmniejszych szczegółów.
R: Czy nie zgodzisz się z tym, co twierdziło wielu joginów, że niektórzy mogą z góry znać film swojego życia?
M: Zasada Absolutu – która z niczym nie jest związana, nawet a istnieniem – może mówić o wszystkim.
R: W buddyzmie *Mahajany* wiele się mówi o *Buddzie i Bodhisattvach.* i . *Buddą* jest ten, kto osiągnął Absolut. *Bodhisattva* wybrał działanie w świecie lub w kosmosie. Chciałbym wiedzieć, czy uznajesz ten podział?
i . M: *Bodhisattva* jest tym pierwiastkiem, który determinuje przeznaczenie. *Sattva* oznacza esencję rzeczy. Kwintesencja tej esencji tworzy jakość tego, czym jest "jestem". *Bodhisattva* jest tą kwintesencją. Tym, dzięki czemu można poznać siebie, jest *Bodhisattva*..
R: Czy *Budda* wykracza poza to?

M: W *Buddzie* nie ma *Bodhisattvy*. Jego *Bodhisattva* odszedł, on go przekroczył. *Budda rozpoznaje* rozpoznaje, jest świadkiem *Bodhisattvy*. Co oznacza, że jest on odrębny od *Bodhisattvy*..
rozpoznaje.
R: Wiem, że odpowiesz mi, iż jest to w filmie, ale czy istnieje jakiś szczególny powód tego, że wielu mistrzów ma zaledwie jednego ucznia, który osiąga oświecenie?
M: Stan ten może osiągnąć jeden na 10 milionów. Ja nikomu nie doradzam, aby tu przychodził. Ludzie przychodzą spontanicznie, gdy czas się wypełnia. Zazwyczaj ludzie proszą Boga, aby dał im jakieś dobra materialne. Kto zna *Bodhisattvę, Buddę*?
R: Czy twój Mistrz miał więcej uczniów, którzy osiągnęli oświecenie?
M: Ja nie pomniejszam niczyjej wartości. Mój Mistrz był doskonałym Absolutem, a o jego uczniach nie mam niczego do powiedzenia.
R: Jakiś czas temu powiedziałeś, że reagujesz jedynie na zapotrzebowanie. Jeśli potrzebujemy odpowiedzi – ze stanu, w którym ty jesteś, ponad istnieniem – ty nam odpowiadasz. Mam na ten temat dwa pytania. Co robisz, gdy nie musisz odpowiadać? A drugie: czy reagujesz jedynie na potrzeby i pytania tej grupy, która jest wokół ciebie, czy też reagujesz na pytania innych istot, na przykład zamieszkujących inne planety?
M: Moja sytuacja jest taka, że nie posiadam już poczucia istnienia, owego "jestem", dlaczego zatem miałbym się troszczyć o twory, istniejące na innych planetach? Jeśli idzie o początek twojego pytania, to nie macie żadnej potrzeby.
R: Czy odpowiadanie nie jest koniecznością twojego filmu?
M: W tym filmie wszystko jest zdeterminowane – ja nie jestem niczym.
R: Jaki jest pożytek z wiedzy o istnieniu tego filmu? Czy miałaby ona wprowadzić jakąś modyfikację w naszym zachowaniu, w naszych praktykach?
M: Jeśli modyfikacja mieści się w filmie, w negatywie, to jedynie wówczas może się ona w was pojawić. Macie wrażenie, że możecie modyfikować wasze reakcje względem filmu, tymczasem jest dokładnie na odwrót. Film nie wynika z waszego działania – działacie dlatego, że istnieje film.

R: Ale ty, który jesteś *dżnanim*, twierdzisz, iż odpowiadasz dlatego, że jest to w twoim filmie, być może zatem nasze filmu zawierają w sobie to spotkanie wszystkich naszych filmów i ciebie ...
M: Powiedziałem ci już, że w stanie Buddy nie ma istnienia. Stan ten jest ponad tym wszystkim, jest to mój stan naturalny. Wszystko to, co się tu odbywa, wszystkie te odpowiedzi są formułowane przez elementy podstawowe, przez tę świadomość, która trwa w tym, co przejawione.
R: Czy wszelkie wysiłki, jakie możemy czynić, aby umknąć tej przytomności cielesnej, wywierają skutek na "jestem", czy też jest to w filmie i wydarzy się lub nie bez jakiejkolwiek możliwości działania z naszej strony?
M: Powiedziałem ci poprzednio, że nie jesteś przytomnością. Nie jesteś też istotą. Na ekranie kina sylwetki przemieszczają się nieustannie; nie mogą postępować inaczej – to jest w filmie. O niczym nie decydują, film się toczy. Co jednak czyni możliwym ukazywanie się sylwetek na ekranie? Czy sam przebieg filmu? Nie – czyni to światło, które go przenika, światło, które jest z tyłu. Z wami jest tak samo, waszą rzeczywistością jest jedynie bycie światłem, obserwowanie filmu, którego akcja stwarza wydarzenia świata. Bądźcie tym źródłem – światłem poza świadomością. Spójrzcie na tę kasetę; wszystko tam jest zarejestrowane, ale to, co jest zarejestrowane, nie jest mną. Wszystko, co się zdarza, zdarza się w przytomności i w ciele-pokarmie, które samo w sobie jest zestawem pięciu elementów. Wy nie jesteście żadną z tych rzeczy, tak jak osoba, która mówi, nie jest tym, co zostało zarejestrowane na kasecie. Musicie się przekonać, że jesteście całkowicie różni od tego, co nazywam elementami podstawowymi, tzn. od ciała i "jestem" czyli przytomności.
R: Czy urzeczywistnienie jest doświadczeniem oryginalnym, czy też jest ono w filmie?
M: Ono nie może być w filmie, ponieważ ty jesteś tym, kto obserwuje film. Wyobrażasz sobie, że naprawdę myślisz, ale twoje myśli są filmem! Utożsamiasz się z filmem, podczas gdy jedynym twoim postępowaniem jest obserwacja. Ten, kto jest w filmie, istnieje tylko wtedy, gdy ty jesteś widzem.
R: Czy film zarządza ciałem-pożywieniem/
M: Jak poprzednio powiedziałem, czynią to elementy podstawowe.

R: Mówisz, że twoje jestestwo odpowiada na nasze pytania. Ale gdy nie będziesz już mieć ciała, gdy przestaną istnieć te elementy podstawowe, gdy się to wszystko rozpłynie, czy pozostaniesz wrażliwy na nasze potrzeby, czy też nie nastąpi już żadna odpowiedź?
M: Film się skończy.
R: Zatem nie będzie już odpowiedzi na nasze pytania?

Maria z bratanicą Nisargadatty w domu Maharaja, Bombaj luty 2005
M: *Dżnani przypomina przestrzeń zatopioną w Absolucie, zatem ów Absolut poprzez przestrzeń wyjdzie naprzeciw waszym pytaniom.* przypomina przestrzeń zatopioną w Absolucie, zatem ów Absolut poprzez przestrzeń wyjdzie naprzeciw waszym pytaniom.
R: Rozumiem, to właśnie chciałem wiedzieć.
M: Tak czy inaczej, rzeczy się wydarzają. Niektórzy są związani z *siddhis*, które czynią cuda i to nie tylko w Indiach. Ja tego nie robię; jestem tym, przez którego działa zasada Absolutu. *Dżnani* jest ponad przejawem, przejaw jest jakością, związaną z pojęciem istnienia; *dżnani zaś jest ponad tym. Jest subtelniejszy niż przejaw, subtelniejszy nawet niż przestrzeń.* zaś jest ponad tym. Jest subtelniejszy niż przejaw, subtelniejszy nawet niż przestrzeń.
R: Mógłby zatem, gdyby to było potrzebne, znać nasze pytania?
M: To się dzieje automatycznie; wszystkie te czynności i zachowania rozpływają się w przestrzeni, nie ma wyjścia.
R: Czy istnieje różnica pomiędzy twoim nauczaniem a tym, co się nazywa fatalizmem? Czy nie ma potrzeby robienia czegokolwiek, ponieważ wszystko i tak musi się wydarzyć?
M: Moje nauczanie jest takie: to co jest w filmie, czymkolwiek jest, będzie. Niezależnie od waszych wysiłków lub ich braku. Wszystko to zostało zarejestrowanie w filmie przed wszystkimi możliwymi wysiłkami. Nie sądźcie zatem, żeście czegokolwiek dokonali, gdyż wszystko dokonuje się, wydarza się samo.
Tutaj przemawia zasada, która nie zna sama siebie. Wiedza eksponuje wiedzę, a wy przychodzicie słuchać. Nie ma tu żadnej tajemnicy; wszystko jest otwarte dla wszystkich.
R: Wydaje mi się, że ta idea filmu ma po prostu za cel przeszkodzenie

nam w utożsamianiu się ze swoimi działaniami.
M: Otóż to; użyjmy terminu bardziej pożądanego, terminu "Bodhisattva" zamiast "elementu podstawowego" czy "filmu". Czy nie widzicie, że są to jedynie koncepcje, słowa za słowami? Są to parady słów w imię wiedzy. Nie jesteście ani ciałem, ani nazwą, kim zatem jesteście, wy jako tacy, będący wewnątrz tego ciała?
R: Na etapie, na jakim jestem, świadek jest czymś wewnątrz mojej głowy. Gdy pracuję lub medytuję, obserwuję punkt umieszczony w mojej głowie. Czy jest to coś, co będzie ewoluować, czy też jest to normalne?
M: Obserwacja odbywa się w *Brahmarandra*. Wszystko, co możesz postrzegać, jest w tym aparacie *Brahmy*. Wszystko, co możesz widzieć faktycznie lub we śnie, a nawet to, z czym stykasz się we śnie głębokim, jest tworzone tam.
R: Czy intuicja na temat naszej prawdziwej natury rozwija się stopniowo, czy doznanie głębokiego snu ulega transformacji?
M: Wszystko się zmienia, nie tylko głęboki sen – zmiana jest we wszystkim, w rozmaitych aspektach. Z jakiego poziomu pytasz o *Bodhisattvę*? Czy znasz *Bodhisattvę, swoją świadomość pozbawioną kształtu?*
R: Czy zachowanie przytomności podczas snu jest doznaniem, które można rozwijać?

M: Kto rozpoznaje ten czas jako sen?
R: Wydaje mi się obecnie, że postrzegam świadomy mózg śpiącego ciała i obecność obserwującą wszystko.
M: Nie wprowadzaj tu świadomości mózgowej, mów jedynie z poziomu *Bodhisattvy*, twojego jestestwa, twego poczucia "jestem". Czym jest intelekt – jest wiązką słów, wytryskującą z twego bezmiaru. Odmawiam komentowania słów dla twojej przyjemności. Chcesz mi wytłumaczyć coś, co powstaje na poziomie ciała-idei, a na to się właśnie nie zgadzam.
R: Czy mógłbyś sprecyzować? Czy chodzi tu o ciało i idee, czy też o ideę ciała. A *Bodhisattva? Sattva*? jest jedną z *gun*, jedną z trzech własności materii.
?
M: *Sattva* jest istnieniem, "jestem".
R: Ale są też dwie pozostałe *guny, tamas i* i *radżas. Czy można*

powiedzieć bodhi sattva, bodhi tamas, bodhi radżas. Czy można powiedzieć ?
i . Czy można powiedzieć
M: Tak. To, dzięki czemu dysponujesz dowodem istnienia, ta jakość, ta esencja, *sattva jest bodhi. To ona daje* jest . To ona daje wiedzę.
R: Gdy twój Mistrz powiedział ci, że jesteś Najwyższą Rzeczywistością, czy dokonywałeś wysiłków, aby w to uwierzyć, czy też stało się to w sposób automatyczny?
M: Przyjąłem jego twierdzenie jako prawdę.
R: Automatycznie?
M: Wszystko, co mi powiedział, przyjąłem jako całkowitą prawdę. Słowo *Brahman* składa się z *Bra* – świadomości i *hman* – *"jestem"*. – "jestem". – "jestem".
R: Gdy zamykasz oczy, czy jesteś przytomny tego, co cię otacza?
M: Kto obserwuje? Czy to, co jest świadkiem, przybywa z "ja" czy też z przytomności?
R: Z przytomności. Czy zwierzę jest w stanie rozwinąć poczucie rzeczywistości?
M: Tak, związane z *dżnanim* zwierzęta same mogą stać się *dżnani*, ale nigdy nie będą w stanie tego powiedzieć. Tak było w przypadku krowy Ramany Maharisziego, kóz Satya Sai Baby czy Ghirdi.
R: Czy poszukiwanie wewnętrznego światła, doznawanie aury, objawień to są praktyki przydatne dla znalezienia rzeczywistości?
M: Nic z tych rzeczy. To nie ma żadnego znaczenia. Ludzie lubią wszystkie te wymysły. Mówią: "ten-a-ten ma wizje, jest bardziej rozwinięty od tamtego" – czyste wymysły! Percepcja jasnego światła czy jakiejś istności jest po prostu związana z własnościami, z mocą tego *Bodhisattvy*, tego pierwiastka, poczucia "jestem", które może przyjmować wszystkie te kształty, kolory, wizje.
Przypuśćmy, że masz mnóstwo pieniędzy; pieniądz to moc ... Możesz za ty pieniądze kupić sobie pałac, lasy lub – nic, po prostu je zachować i mieć tę samą ilość mocy. Ten pierwiastek rzeczywistości jest podobny, zawiera największą moc, a wszystko, o czym mówisz, jest zaledwie grą przytomności "jestem". Załóżmy, że człowiek nie wiedzący, człowiek z ulicy wygrywa na loterii ogromną sumę pieniędzy i postanawia otworzyć

fabrykę. Angażuje ekspertów – jego pieniądze mu na to pozwalają. Ale kto cię angażuje, on czy moc jego pieniędzy?
Są wybory, jeden z kandydatów jest bogaty; woła ciemnego biedaka i mówi mu: "masz, dam ci tysiąc rupii, jeśli będziesz na mnie głosował". Kto będzie głosował? Nie człowiek, a tysiąc rupii. Zajmijcie się zatem tą istotą wszelkiej mocy, tą pierwotną energią *Bodhisattva*, jestestwem, świadomością. Podążajcie tym tropem "jestem", który odsłania wszechświat. Słuchajcie mnie uważnie, wchłaniajcie głęboko, a nie będziecie potrzebowali wracać.